

TRZECI BIEGUN I JEGO MIESZKAŃCY

Zestaw scenariuszy dla liceum na temat zagrożeń ekologicznych Wyżyny Tybetańskiej oraz ginącej kultury nomadów tybetańskich



Materiały do edukacji globalnej
zgodne z nową podstawą programową
dla geografii, biologii, wiedzy o społeczeństwie
i godzin wychowawczych



Fundacja
Inna
Przestrzeń



polska pomoc

ratujTybet.org



TRZECI BIEGUN
i jego mieszkańcy

TRZECI BIEGUN I JEGO MIESZKAŃCY

A photograph of two young girls standing in a dry, open landscape. The girl on the left is wearing a dark, long-sleeved top and a red skirt. The girl on the right is wearing a light-colored, textured sweater and dark pants. In the background, there are several simple, rectangular buildings with flat roofs, and a dirt road leading away into the distance. The sky is clear and blue.

Konsultacja: Gabriela Lipska-Badoti
Projekt: Agnieszka Wolska
Fotografia na okładce: Marcin Gajek

W projekcie wykorzystano zdjęcia pochodzące ze strony:
www.wildyakfilms.com

Podstawa programowa podana jest w publikacji na podstawie Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz.U. 2009r., nr 4, poz. 17), dostępna na stronie: http://bip.men.gov.pl/men_bip/akty_prawne/rozporzadzenie_20081223_zal_4.pdf

Niniejszy folder jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Fundacji Inna Przestrzeń. Utwór powstał w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej realizowanej za pośrednictwem MSZ RP w roku 2012. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o programie polskiej współpracy rozwojowej.

Fakty:

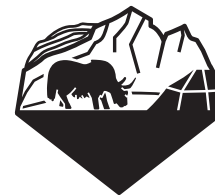
1. Wśród całej populacji Tybetańczyków (6 milionów ludzi) - ponad 2 miliony stanowią nomadzi tybetańscy.
2. Środowisko naturalne nomadów to jedno z najbardziej nieprzyjaznych człowiekowi miejsc na Ziemi. Nomadzi żyją na wysokości 3000-5000 metrów n.p.m. Kultura nomadów, która trwa już ponad kilka tysięcy lat, zaadaptowała się do trudnego środowiska, dzięki czemu byłe życie ludzi w tym regionie było samowystarczalne - nie potrzebowali niczyjego wsparcia.
3. Około 2,5 miliona kilometrów kwadratowych na Wyżynie Tybetańskiej stanowią łąki górskie, doskonale nadające się do wypasu tamtejszych zwierząt - himalajskich jaków, koni i kóz. Dzięki tym stadom Tybetańczycy mogli przeżyć - zwierzęta dostarczały pożywienie (mleko, masło, ser), ubrania i materiał na namioty (wykonane z sierści jaka), a nawóz zwierzęcy doskonale nadaje się na opał w czasie trudnych zimowych miesięcy. Świadomi tego nomadzi dbają o odpowiednie wykorzystywanie łąk, które przecież jest jedynym pożywieniem dla himalajskich zwierząt.
4. Wyżyna Tybetańska jest źródłem najważniejszych dla całej Azji rzek - około 40% całej ludzkości na Ziemi zależy od tego regionu. Nazywana jest Trzecim Biegunem ze względu na zasoby wodne. Zniszczenie łąk, które obecnie w coraz większym stopniu zmieniają się w pustynię - ma ogromny wpływ na czystość rzek wypływających z Tybetu.
5. Od ponad 50 lat obserwujemy znaczne zniszczenia środowiska naturalnego w Tybecie spowodowane globalnym ociepleniem i szkodliwą ingerencją człowieka. Jesteśmy też świadkami zanikającej unikalnej kultury nomadów tybetańskich, dzięki którym do tej pory utrzymywana była równowaga naturalna na tych terenach.

Życie nomadów to przede wszystkim wolność przemieszczania się. Tylko w sezonie zimowym osiadają na chwilę, aby z wiosną znowu ruszyć przed siebie. Jednak ta wolność, która jest esencją ich życia, nie jest chaotyczna. W kulturze tej najważniejsze jest stado jaków, bo dzięki niemu Tybetańczycy są w stanie przetrwać trudne himalajskie warunki. Nomadzi przemieszczają się tam, gdzie są akurat najlepsze łąki do wypasu zwierząt. Nigdy jednak nie dopuszczają, aby zniszczyć pastwiska. Ich rotacyjny ruch po Wyżynie Tybetańskiej sprzyja odnawianiu się łąk. Ta umiejętność i świadomość ekologiczna wyływa z tysiącletniego doświadczenia nomadów. Ludzie, którzy wychowali się tak blisko natury, być może nie są wykształceni, nie znają książek, ale ich życie opiera się na równowadze przyrody i stabilności w relacjach międzyludzkich. Proste życie oparte na szacunku dla drugiego człowieka, wspólnocie doświadczeń, życiu w teraźniejszości - to istotne elementy kultury nomadów tybetańskich.

CZY TO KONIEC?

Niemal od początku okupacji Chińskiej Republiki Ludowej w Tybecie, kultura nomadów zderzyła się z zagrożeniem. Polityka ChRL ma na celu przesiedlenie wszystkich nomadów do specjalnie budowanych dla nich betonowych osiedli, które nie zapewniają żadnej infrastruktury do życia. Wokół tych osiedli nie ma nic. Nomadzi, którzy stracili swoje stada i możliwość samodzielnego utrzymania się, uzależnieni są teraz od finansowego wsparcia rządu chińskiego. Mieszkańcy tych osiedli borykają się z bezrobociem, alkoholizmem, patologią życia na marginesie. Zamknięci w betonowych gettach nomadzi stracili wolność i swoją tożsamość.

Materiały informacyjne dla nauczyciela



- Wg raportu WWF-UK z 2007r 10 największych rzek świata objętych jest ryzykiem, z czego 5 z nich ma swoje źródło na Wyżynie Tybetańskiej, która jest bardzo ważnym miejscem dla niemal całego regionu Azji, będąc dla niego swoistym bankiem wody. Na terenie Tybetu istnieje gęsta sieć hydrograficzna, tam biorą swój początek największe rzeki świata: Indus, dopływy Gangesu, Bramaputra oraz największe rzeki Indochin. Ponad 90% rzek Wyżyny Tybetańskiej wypływa poza jej teren i płynie przez najludniejsze obszary Ziemi; uważa się, że ok. 47% mieszkańców Ziemi korzysta z ich wód. Ale ze względu na zmiany klimatyczne oraz szkodliwą działalność przemysłową region stoi w obliczu katastrofy. Spośród 680 lodowców aktualnie monitorowanych, 95% z nich wydzielają więcej lodu niż mogą „wyprodukować”, szczególnie w południowych i wschodnich obrzeżach płaskowyżu. Przyczyną tych zagrożeń są między innymi: wielkie zapory, zanieczyszczenia powietrza, zmiany klimatyczne, zbyt duże wydobycia kopalniane oraz infrastruktura przemysłowa budowana na tym terenie.

- Koszty ekologiczne i społeczne, jakie na tzw. „Trzecim Biegunie” ponosi środowisko naturalne wskutek szkodliwego działania człowieka są ogromne. Destrukcja ekosystemu na tym płaskowyżu wpływa globalnie na środowisko naturalne w efekcie topnienia lodowców, które uwalniają gazy cieplarniane do atmosfery.

- Infrastruktura przemysłowa zakrojona w tym regionie na ogromną skalę poprzez budowanie kopalni, wielkich fabryk oraz elektrowni wpływa również na tradycyjną kulturę pasterską. Wg raportu z października 2008r wydanego w prowincji Syczuan 470 tys. nomadów z 530 tys. zarejestrowanych miało zostać na stałe osiedlonych w specjalnie budowanych dla nich betonowych osiedlach; według ostatnich zapowiedzi - większość koczowniców w Tybecie ma zostać (przymusowo) osiedlonych do 2015 r. Tybetańscy nomadzi dzięki hodowli jaków i owiec wpływali pozytywnie na zielone pastwiska Wyż. Tybetańskiej, która ewoluowała z wypasu bydła. Usunięcie wypasu może spowodować poważne skutki ekologiczne w tym regionie.

- Ta sytuacja ma swoje odwołanie również w Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych ONZ, który zakazuje pozbawiania ludzi jego środków utrzymania a Konwencja z 1992 roku dotycząca różnorodności biologicznej uznaje znaczenie społeczności lokalnych jako gwarantów i ochrony różnorodności biologicznej. Do podobnych procesów dochodzi nie tylko na Wyżynie Tybetańskiej, ale także na obszarach Mongolii Wewnętrznej.

- Kwestie zagrożeń środowiska przyrodniczego Tybetu i silnie z tym związanej tradycyjnej gospodarki są przedmiotem rosnącej zainteresowania organizacji działających na rzecz Tybetu (<http://nomadrights.org/>). Plany przymusowych osiedleń ludności, zagrażają równowadze ukształtowanej przez ekosystem i pasterską kulturę Tybetańskich nomadów, mają silnie politycznie i zideologizowany charakter - wpisują się w oficjalną politykę modernizacji, eksploatacji ‘ziem zachodnich’ i likwidacji kulturowej odrębności terenów zamieszkiwanych przez mniejszości narodowe. Pasterska tradycja Tybetu pozostaje najważniejszym, obok tradycji monastycznej, kulturowym dziedzictwem Tybetu.





Inwestycje w Chinach

- Po otwarciu linii kolejowej Golmud-Lhasa w 2006 roku odnotowano ogromny wzrost operacji wydobywczych na Wyżynie Tybetańskiej. W marcu 2010 roku chiński rząd ogłosił plany wydobycia ponad 110 różnego rodzaju minerałów (z 3 tys. potencjalnych złóż) na Wyżynie Tybetańskiej wartych ponad 125 mld dolarów amerykańskich - z ogromnymi rezerwami miedzi, chromu, złota i litu, minerałów, gazu i ropy. Tybetańscy nomadzi protestowali przeciwko nowym operacjom wydobywczym, które przyczyniają się do zatruwania wody pitnej oraz śmierci zwierząt. Ponadto, budowa tam znacznie rozprzestrzeniła się na obszarze Wyżyny. W rezultacie Chiny zmuszają tybetańskich koczowników do opuszczenia tego regionu.



GÓRNICTWO NA WYŻYNIE TYBETAŃSKIEJ

- **China Gold International Resources** - firma nabyła ogromne kopalnie w Dolinie Gyama (Jiama) w Medrokungar, na północny wschód od Lhasy. Kontrolowana jest przez państwowe przedsiębiorstwo China National Gold Group (CNGG), w którym wyższe stanowiska przydzielane są przez Komunistyczną Partię Chin. CNGG jest właścicielem 40% China Gold International Resources. Kolejne 20% znajduje się w posiadaniu firmy Rapid Result Investment (RRI) z brytyjskich Wysp Dziewiczych. RRI utworzone zostało przez urzędników Komunistycznej Partii Chin z Pekinu i Lhasy, co oznacza, że 60% China Gold należy do Komunistycznej Partii Chin.
- **Inter-Citic Minerals** - kopalnie złota w pobliżu Sanjiangyuan National Nature Reserve (SNNR), miejsca będącego wcześniej domem tybetańskich koczowników i ich zwierząt. Mieszkańców wypędzono. W 2004 roku tylko niektóre prace wydobywcze Inter-Citic miały mieć miejsce w SNNR. Do 2005 roku ich granice zostały przesunięte, by znacznie zwiększyć eksploatację terenu. Czego więc należy się spodziewać to sptywanie ścieków z głównej kopalni złota w górny bieg Rzeki Żółtej.
- **Eldorado Gold Corp** - złoto lub tzw. „conflict gold”. Tak jak w innych kopalniach złota na tym terenie, World Gold Council określa ten surowiec jako „conflict gold”, co oznacza, że jest ono wydobywane w nieetyczny sposób, na przekór miejscowym ludziom - Tybetańczykom - i dlatego nie powinno być sprzedawane na rynku światowym.
- **Lara Exploration** - złoto
- **Silvercorp** - srebro, miedź, ołów, cynk



Europejskie inwestycje na Wyżynie Tybetańskiej i Mongolii



Siemens Germany, Niemcy

W czerwcu 2010 roku przedsiębiorstwo China Southern Power Grid wspólnie z Siemens Energy (Niemcy) ogłosiło otwarcie linii transmisyjnej ultra wysokiego napięcia (UHV, 800kV) o długości ok. 1500 km. Energia pobierana jest z kilku elektrowni wodnych w prowincji Yunnan i transportowana do wielkich miast w Prowincji Guangdong - Guangzhou i Shenzhen. Technologia UHV, torująca drogę do dalszego wykorzystywania energii wodnej na terenie Wyżyny Tybetańskiej, została zainicjowana przez firmę Siemens.

ELIN + JM VOITH AG, Austria

Te dwie austriackie firmy dostarczyły cztery turbiny, pompy oraz systemy kierownicze, by wesprzeć projekt Yamdrok Tso, powszechnie określanego jako katastrofa ekologiczna. Inżynierowie z firmy ELIN są cały czas na miejscu projektu, a kontrakty warte były ponad 40 mln dolarów amerykańskich. Obydwie firmy uczestniczyły już w przedsięwzięciach ignorujących kwestie etyczne - budowę tam Pak-Mun w Tajlandii, Cirata w Indonezji i Mosul w kurdyjskim regionie Iraku, gdzie wojsko kompletnie pozbyło się mieszkańców z tego terenu.

FerroAtlantica, Hiszpania

Wspólnie z chińską firmą, FerroAtlantica w pobliżu Kangding na Wyżynie Tybetańskiej buduje największą na świecie fabrykę krzemu, będącego niezbędnym składnikiem chipów komputerowych. Energia potrzebna do prowadzenia tak ogromnej fabryki będzie najprawdopodobniej pochodzić z elektrowni wodnej w okolicy.

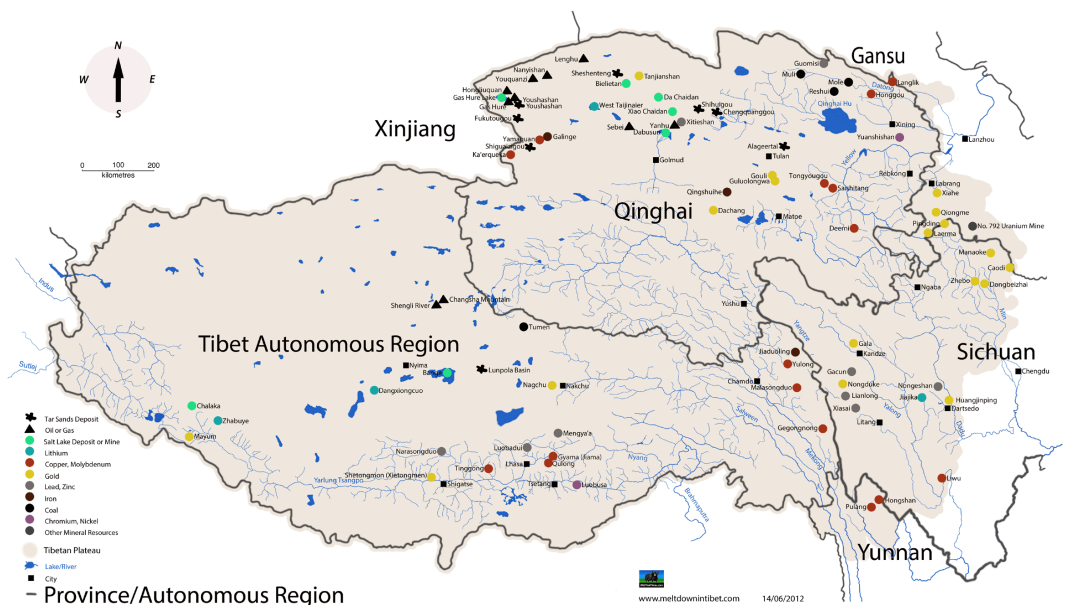
Rio Tinto, Wielka Brytania

Światowy moloch wydobywczy otwiera zakład w Mongolii oraz super-kopalnię w Oyu Tolgoi (miedź/złoto) wspólnie z Ivanhoe Mines (Vancouver, Kanada). Ta megakopalnia prawdopodobnie zupełnie zniszczy stepy tego regionu, pozbawiając mongolskich nomadów źródła utrzymania.

Shell, Wielka Brytania

Firma zaangażowana w wydobywanie gazu łupkowego w Syczuanie.

Mineral Resources of Tibet





Zapory wodne - mega tamy

Wielka zapora wodna ma ponad 15 metrów wysokości (licząc od podstawy zapory), a jej zbiornik retencyjny gromadzi około 3. milionów metrów sześciennych wody. Nie ma precyzyjnej definicji megazapory, ale zapora około dziesięciokrotnie większa od wielkiej zapory z pewnością zasługiwałaby na miano megazapory. Wysokość ścian takiej megazapory liczyłaby około 150 metrów. Na tej stronie internetowej nawiązujemy do KOLOSALNEJ zapory, której wysokość ścian sięga około 250. metrów. Kolosalne zapory są uznawane za największe na świecie, biorąc pod uwagę ich szerokość, wysokość, albo oba te parametry.

W swojej kategorii w roku 2009, przoduje zapora Trzech Przełomów, począwszy od środkowego biegu rzeki Jangcy. Wysokość ścian wyżej wymienionej zapory wynosi 180 metrów, a jej

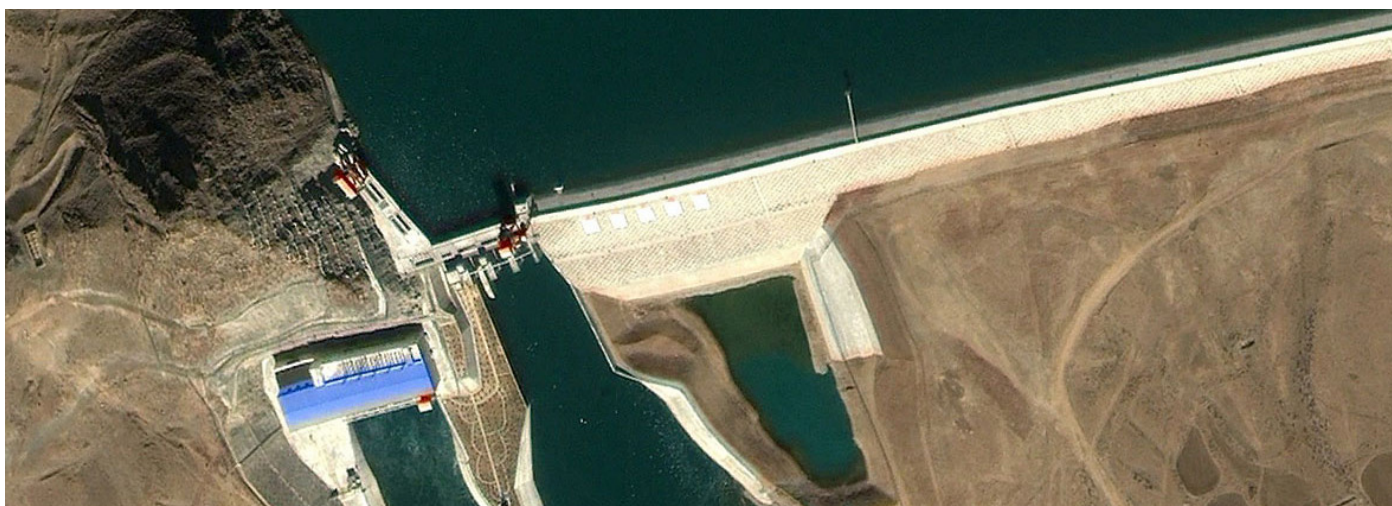


szerokość ponad 2 kilometry. Zapora Trzech Przełomów jest największą zapora i jest określana Matką Wszystkich Zapór. Przed jej budową przesiedlono 2 miliony osób. Nie jest do końca jasne, jaki wpływ na środowisko ma zapora Trzech Przełomów.

Chiny, budując zapory wodne, kierują się zasadą 'tu i teraz'. Na liście światowych przedsiębiorców budowlanych, Chiny bezsprzecznie zajmują pierwszą pozycję. Szacuje się, że na świecie jest ponad 50 tysięcy wielkich zapór wodnych. Oto zaskakujące statystyki- ponad połowa z ponad 50. tysięcy wielkich zapór wodnych na całym świecie usytuowana jest obecnie na terenie Chin. Co więcej- przynajmniej 11 tysięcy wielkich zapór wodnych znajduje się w Azji Południowej, w tym ponad 4,5 tysiąca jest w samych Indiach. Podsumowując- liczba wielkich zapór wodnych w Chinach i Azji Południowej wynosi ponad 34 tysięcy, co stanowi około 70% wielkich zapór wodnych na świecie. To nie wróży dobrze dla rzek w tym regionie.



W Himalajach gwałtownie topniejące lodowce są oczywistymi przesłankami zmiany klimatu, co stanowi realne zagrożenie. Mimo to, Chiny i Indie nie rezygnują z budowy wielkich zapór wodnych. Oba państwa zdają się niedostrzegać zagrożenia, jakie wiąże się ze zmianą klimatu, ponieważ żadne z nich nie podchodzi z większą rozważą do budowy zapór wodnych w Himalajach. W perspektywie wyschnięcia głównych rzek, a co za tym idzie braku przepływu wody, nie ma sensu budować dziesiątek wielkich zapór wodnych.



Kolosalne zapory wodne

Istnieją duże zapory wodne oraz megazapory wodne. W prowincjach Syczuan oraz Yunnan, które leżą w południowo - zachodnich Chinach, jest KOLOSALNA zapora wodna. W budowie są zapory wodne, których wysokość ścian dochodzi do 300 metrów. Porównywalną wysokość ma 95 piętrowy budynek.

Budowa zapory wodnej Xiluodu w górnym biegu rzeki Jangcy szybko zbliża się ku ukończeniu. Xiluodu będzie drugą co do wielkości zaporą wodną w Chinach, ustępując jedynie miejsca za porze Trzech Przełomów. Szacuje się, że Xiluodu wygeneruje rocznie około 64 miliardów kWh, co stanowi równowartość całej pojemności energii wodnej Islandii.

Taka ogromna zapora wodna może spowodować chaos w środowisku naturalnym, między innymi zakłócając migrację ryb oraz przepływ osadu, zmniejszając różnicowanie biologiczne czy powodując znaczne obniżenie jakości wody. Sama zapora wodna w miarę upływu lat stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa. W wyniku budowy zbiornika retencyjnego zapory, wysiedlone zostały całe społeczności. Choć wyeliminowano powodzie, zniszczono także fragmenty ekosystemów. Istnieje również większe ryzyko nabawienia się chorób przenoszonych przez wodę. Sam zbiornik może przyczynić się do wystąpienia trzęsienia ziemi.

W trakcie budowy zapory Trzech Przełomów, ponad 2 miliony ludzi zostało przesiedlonych z powodu ustawicznego zagrożenia osuwiskami. Grupa inżynierów budownictwa wodnego zgłosiła ponad 4,700 osuwisk, do których doszło w pobliżu budowy do marca 2007. Podczas budowy zapór wodnych Trzech Przełomów oraz Xiluod, dochodziło do korupcji, problemów technicznych i nieprzestrzegania praw człowieka. Oddziaływanie w znacznym stopniu na środowisko naturalne również miało wpływ na przebieg budowy.





Topnienie lodowców Trzeciego Bieguna

Tybet bywa nazywany naturalną lodówką południowej Azji i rezerwuarem wody dla całego regionu dzięki niezliczonej ilości lodowców. Tylko w części Tybetu kontrolowanej przez Chiny znajduje się około 37 tysięcy lodowców. Lonnie Thompson, glaciolog ze stanowego uniwersytetu w Ohio, nazywa obszar Himalajów “azjatyckim bankiem słodkiej wody”. W tym regionie w sposób naturalny dochodzi do spiętrzania świeżego śniegu i lodu, którego nadmiar każdego roku odprowadzany jest przez rzeki. Proces ten można porównać do wpłat i wypłat z konta bankowego. Niestety regionowi grozi bankructwo, ponieważ ciągłe pobieranie wody nieuchronnie uszczupla dostępne zasoby. Tempo utraty wody znacznie przewyższa tempo przyrostu lodu na 95% z 680 lodowców będących pod stałą obserwacją chińskich naukowców, szczególnie na południowych i wschodnich krańcach płaskowyżu. Nie jest to niestety naturalne wycofywanie się lodowców. Jak twierdzi Thompson, lodowce tracą masę na całej swojej powierzchni.



Zmiany klimatyczne i działalność człowieka mają negatywny wpływ na lodowce w Tybecie. Przyczyniły się do tego m.in. wycinka lasów we wschodniej części regionu przez chińskie przedsiębiorstwa, budowa linii kolejowej do Lhasy (topnienie wiecznej zmarzliny) czy budowa wielkich tam na niemal wszystkich większych rzekach regionu.

Wieczna zmarzlina na Płaskowyżu Tybetańskim rozciąga się od zamrożonych podpowierzchniowych warstw gleby do setek metrów w głąb ziemi. Jest to największa wieczna zmarzlina regionu subarktycznego na świecie. Zamrożona jest od milionów lat, a dziś grozi jej stopienie. Nie wiadomo jak szybko to się stanie, ale pewne jest, że ingerencja człowieka, jak np. budowa linii kolejowej w Lhasie, przyspiesza ten proces. „Ingerencja” w tym przypadku oznacza umieszczenie w ziemi stalowych rur o długości 7,6 metra zaprojektowanych w celu schłodzenia niestabilnego podłoża wzdłuż torów kolejowych. Rury te są wypełnione amoniakiem, w celu odbierania ukrytego ciepła z gleby.

Proces topnienia wiecznej zmarzliny może uwolnić duże ilości dwutlenku węgla i metanu. W regionach wiecznie zamarzniętych uwodniony metan znajduje się w warstwach położonych pomiędzy 150 a 2000 m głębokości. Uważa się, że metan ma 20 razy silniejsze zdolności zatrzymywania ciepła w atmosferze niż dwutlenek węgla. Nie wiadomo jaki wpływ może mieć uwolnienie do atmosfery jego dużych ilości. Prawdopodobnie spowodowałyby to jeszcze silniejszy proces ocieplenia Ziemi i w rezultacie wyzwolenie jeszcze większej ilości metanu.

Ogromne ilości tego gazu są uwięzione w klatkach metanu - kryształkach lodu z metanem w środku - znajdują się one zarówno pod wieczną zmarzliną jak i w płytkich morzach. Oba sposoby uwalniania metanu występują obecnie w rejonie Arktyki, gdzie ocieplenie mórz i topnienie wiecznego lodu stanowią nowość.

Nomadzi tybetańscy



„Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych zabrania pozbawiania narodu środków egzystencji, a Konwencja o różnorodności biologicznej uznaje, że rdzenne społeczności odgrywają istotną rolę jako gwaranci i opiekunowie bioróżnorodności. Chiny ratyfikowały oba te akty prawne. Specjalny Sprawozdawca zachęca chińskie władze do zaangażowania się w głębokie konsultacje z pasterskimi społecznościami [w Tybecie]...”

Raport Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. prawa do żywności, grudzień 2010



Przez blisko 4 000 lat koczowniczy pasterze jaków stawiali czoła ekstremalnym warunkom panującym na Wyżynie Tybetańskiej. Przetrwali tylko dzięki swojej pomysłowości, wytrzymałości i nieustępliwości oraz przystosowaniu do specyfiki środowiska - dużych wysokości i ciężkich zim. Teraz muszą zmierzyć się z najtrudniejszym ze wszystkich testem przetrwania tylko w ciągu dwóch dekad, od 1995 do 2015, władze chińskie zarządziły przymusowe przesiedlenie ponad dwóch milionów tybetańskich nomadów z ich rdzennych terenów zadając kres prowadzonemu przez nich życiu, umieszczając ich w mieszkaniowych gettach

Spora część Tybetańczyków to koczowniczy pasterze, nieustannie wędrujący w poszukiwaniu jak najlepszej trawy dla swych trzód, przy okazji zapewniając zwierzętom wystarczającą ilość ruchu. Łąk używa się wymiennie do wypasu jaków, owiec, kóz oraz koni.

Bycie koczownikiem to nie zajęcie, do którego można się zgłosić. Do niego trzeba się urodzić. Kolejne pokolenia nomadów przekazują sobie wiedzę i umiejętność obchodzenia się ze zwierzętami - leczenia ich, opiekowania się podczas mroźnych zim itd.

Nomadzi dzięki zwierzętom mają wszystko, czego potrzebują - mleko, masło, ser, jogurt, mięso. Jakakolwiek nadwyżka służy do wymiany z rolnikami za mąkę jęczmienną, podstawę w wyżywieniu mieszkańców Tybetu. Nawet tutaj jak zjawia się ponownie, ponieważ dopiero uprażona mąka, zagnieciona w kule wraz z masłem z jaka, herbatą i proszkiem z jakowego sera jest gotowa do spożycia.

W Tybecie bycie koczownikiem nie było zawodem, który można było zdobyć, trzeba było się nim urodzić. Nomadowie to dumni ludzie, kochający swoją wolność, a hodowla zwierząt i brak stałych domostw dawały im dużą niezależność zarówno od pogody jak i lokalnych władz, dzięki czemu zdobyli uznanie wśród tybetańskiej społeczności oraz wysoki status społeczny. Teraz koczownicy kończą w szarych betonowych osiedlach przypominających raczej rudery - otoczonych murem, tworząc w ten sposób getta, gdzie mają nikłe szanse na poprawę swojego losu. Nie przywykli do bycia żebrakami, zależnymi od rządowej pomocy, do czego niestety sprowadza ich państwowy program przesiedleń.



Jaki są doskonale przystosowane do życia na dużych wysokościach oraz w surowych, zimnych warunkach. W rzeczywistości przystosowane są tak dobrze, że kiedy znajdują się na wysokościach niższych, nie są w stanie przetrwać. Natomiast tybetańscy nomadzi nie są w stanie przetrwać bez swoich udomowionych jaków, są od nich całkowicie uzależnieni. Nomadzi zamieszkują najcięższe ze wszystkich środowisk w Azji - wysokie, bezdrzewne, wystawione na działanie wiatru płaskowyże - czasami pokryte na przemian ogromnymi przestrzeniami pustynnymi i pastwiskami. Jaki zależą od nomadów, którzy wytrwale poszukują nowych pastwisk, a nomadzi zależą od zwierząt, które dostarczają im jedzenie, schronienie i opał.

Udomowione jaki można spotkać na całym Płaskowyżu Tybetański - w Tybecie centralnym, regionie Kham i Amdo, w Nepalu, Bhutanie, części północnych Indii, na północy Pakistanu i w Mongolii. Z początku jak wyglądać może dla niektórych komicznie - najlepiej opisuje go określenie „krowa w spódnicy”, ale dla tybetańskich koczowników jest to sprawa bardzo poważna. Każda część zwierzęcia wykorzystywana jest w taki czy inny sposób. Wyprodukowane dzięki jakom mleko, jogurt, masło i ser pochodzące od samic jaków (dri w języku tybetańczyków) zapewniają pożywienie nomadom. Np. jako wzbogacona masłem herbata spożywana przez tybetańskich nomadów, nawet do 40 filiżanek dziennie. W skład napoju wchodzi czarna herbata ubijana razem z jaczym masłem - ma zdecydowanie wyjątkowy smak. Czasami spożywane jest także mięso jaka - konserwowane jako suszone lub półsuszone - w formie „jerky” z jaka, czyli suszonego mięso pokrojonego wcześniej w paski.

Nomadzi żyją w grubych, ciężkich namiotach utkanych z sierści jaka. Sierść oraz skóra wykorzystywane są także do wytwarzania nici, koców, lin, toreb, odzieży i butów. Wykorzystywane są nawet odchody zwierząt - wytrwale zbierane są głównym źródłem paliwa na bezdrzewnym płaskowyżu. Jaki wykorzystywane są także jako zwierzęta juczne do transportu podczas poszukiwania nowych pastwisk. Wyprawiona skóra jaka jest używana nawet do budowanie małych łodzi do przepraw rzecznych.

Jak zdecydowanie jest symbolem Tybetu i romantyzmu tybetańskiego płaskowyżu. Rzeczywiście, koczownicy tybetańscy nie mogliby bez nich przetrwać. Uważa się, że dzikie jaki zostały udomowione przez Tybetańczyków wiele wieków temu. Dzikie osobniki wciąż można jednak spotkać wokół regionu Thang Chang i części Amdo, ale są niestety poważnie zagrożone wyginięciem. Nie wiadomo jak wiele osobników przetrwa na wolności w przyszłości.

W Tybecie przed 1950 rokiem jaki widoczne były w ogromnych stadach, często pędzących z hukiem poprzez łąki, wraz ze stadami kiang - dzikich osłów. W 1939 roku, podczas trzy miesięcznej podróży z Takster (Amdo) do Lhasy, opiekun czteroletniego wtedy (przyszłego) Dalai Lamy napotkał na swej drodze tętniące życiem pastwiska pełne stad dzikich jaków, dzikich osłów, tybetańskich gazeli i antylop. Te wszystkie olbrzymie stada zniknęły z tybetańskich łąk po chińskiej inwazji. Pasterze konkurowali o pastwiska z dzikimi jakami, jednak obie grupy współistniały (choć hybrydyzacja w obrębie gatunków dzikiego i udomowionego jaka stanowi problem). Co zdziwiłkowo liczbę dzikich zwierząt był przyjazd chińskich żołnierzy i osadników w 1960 roku, którzy bronią maszynową zabijali zwierzęta nie tylko w celu zdobycia jedzenia, ale i na eksport do Chin, a także ... dla sportu. Ilość zabitych wtedy jaków można by transportować ciężarówkami. Pod koniec 1970 roku pastwiska były niemal pozbawione zwierząt: dzikie stada zniknęły. Tybet, niegdyś pełen rozmaitych gatunków, dzisiaj staje w obliczu ich całkowitego wymarcia. Dzikie jaki podążyły drogą bizonów w Ameryce Północnej.

Dzikie jaki to ogromne zwierzęta: dorosły samiec może ważyć do 900 kg (co odpowiada podwójnej masie udomowionych jaków) i może mieć nawet do dwóch metrów w kłębie. Dzikie jaki najczęściej pasą się na trawie i ziołach. Pewnie stąpają w trudnym terenie: stada podróżują po śniegu w jednym szeregu, ostrożnie stąpając po śladach wiodącego osobnika. Długi, kosmaty płaszcz jaków pozwala im wytrzymać gwałtowny wiatr i burze śnieżne.



Przedmiot: GEOGRAFIA



Temat: Cena rozwoju Chin

Podstawa programowa: analizuje wykresy i dane liczbowe dotyczące rozwoju ludnościowego i urbanizacji w Chinach; wyjaśnia, na podstawie map tematycznych, zróżnicowanie rozmieszczenia ludności na obszarze Chin; podaje kierunki rozwoju gospodarczego Chin oraz wskazuje zmiany znaczenia Chin w gospodarce światowej

45 min

Cel szczegółowy zajęć: analiza rozwoju gospodarczego Chin pod kątem ich wpływu na środowisko i społeczeństwo Tybetu

Uczniowie potrafią:

- wymienić 3 przykładowe inwestycje chińskie na terenie Tybetu
- przedstawić 3 argumenty za prowadzonymi działaniami
- przedstawić 3 argumenty przeciw prowadzonym działaniom
- opisać konsekwencje chińskiego rozwoju gospodarczego na życie nomadów w Tybecie

Potrzebne materiały:

Karty pracy „dylematy”, film „Meltdown in Tibet”, tablica lub flipchart i markery

Przebieg lekcji

Gra „dylematy”. Prowadzący dzieli klasę na grupy pięcioosobowe, (3 grupy x 5 osób, lub 6 grup x 4 osoby). Rozdaje grupom zestawy kart „Dylematy”. Uczniowie i uczennice samodzielnie zapoznają się z tekstami i oceniają decyzję. Następnie w ramach grupy, w drodze dyskusji podejmują wspólną decyzję o przyjęciu lub odrzuceniu opisywanej w ich karcie inwestycji. Każdy zestaw zawiera po pięć kart opisujących tę samą inwestycję, karty różnią się jednak szczegółami. To właśnie ich znajomość/ niezajomość pozwala na ciekawe prowadzenie dyskusji. (10 - 15 min).

UWAGA Należy zwrócić uwagę uczniów na to, by każda grupa na kartce papieru zapisała swoją decyzję i wypisała minimum 1 argument jaki przeważał w dyskusji.

Omówienie i podsumowanie gry. Prowadzący prosi każdą grupę o prezentację wyników pracy. Prowadzący omawia grę wg następujących pytań. Najważniejsze punkty zapisuje na tablicy.

- jakie inwestycje były omawiane? (budowa tamy pod elektrownię wodną, budowa gazociągu, otwarcie kopalni miedzi)
 - jakie decyzje podjęto w każdej z grup?
 - jakich argumentów używali uczestnicy?
 - które z informacji zawartych w kartach mają swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości?
- Jeśli uczniowie i uczennice nie zorientowali się do tej pory o różnicach w kartach czas na to zwrócić uwagę. Daj uczniom i uczennicom czas na porównanie kart w ramach grupy.

Chiny należą do grupy krajów które w ostatnich dziesięcioleciach stały się globalną potęgą gospodarczą. Rozwój gospodarczy na taką skalę wymaga ogromnej ilości za-



sobów naturalnych i ludzkich. Cenę za ten rozwój płać nie tylko mieszkańcy Chin i chińskie środowisko ale również mieszkańcy i natura ościennego Tybetu, będącego pod Chińską okupacją od 1948 roku. Tybetańczycy nie mają jednak ani udziału w zyskach ani wpływu na podejmowane decyzje. Przesiedlenia są wymuszane przez władze chińskie i nie ma od nich odwołań. Jest to podstawowa różnica między grą, a rzeczywistą sytuacją. (10 - 15 min)

Projekcja filmu. Jeśli w ramach dyskusji pojawiły się argumenty o wpływie inwestycji na kulturę prowadzący nawiązuje do tego argumentu wprowadzając do filmu. Jeśli nie, dodaje argument zapisując go na tablicy. (15 min)

Zadania dodatkowe po obejrzeniu filmu:

- jeśli zainteresował was temat zmian w życiu i kulturze tybetańskich nomadów obejrzyjcie pełnometrażową wersję filmu
- z pomocą map i danych statystycznych porównajcie powierzchnie, PKB, eksport, i zasoby naturalne Chin i Tybetu. Zaznaczcie na mapie miejsca w Tybecie eksploatowane przez zagraniczne koncerny





Wodociągi

AW

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Ich kultura jest bardzo bogata, i unikalna w skali światowej. Mają własny język, zwyczaje i umiejętności, które są kultywowane od tysiącleci i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Zagraniczny inwestor planuje tymczasowo przesiedlić rodziny aby poprowadzić przez ich ziemię wodociąg zapewniający wodę miastom. W związku z postępującymi zmianami klimatu poziom wody w rzekach jest coraz niższy, a zapotrzebowanie na wodę rośnie.

Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

BW

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Styl życia nomadów jest bardzo przyjazny środowisku. Mieszkając na równinach przez tysiące lat przyczyniają się do zachowania naturalnej równowagi terenów zielonych, świetnie przystosowując się do panujących tam warunków. Zagraniczny inwestor planuje przesiedlić rodziny aby poprowadzić przez ich ziemię wodociąg zapewniający wodę miastom. W związku z postępującymi zmianami klimatu poziom wody w rzekach jest coraz niższy a zapotrzebowanie na wodę rośnie.

Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

CW

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. W związku z trybem życia, dzieci nomadów nie chodzą do szkoły, nie potrafią czytać ani pisać, dorośli nie mają żadnego zawodu. Zagraniczny inwestor planuje tymczasowo przesiedlić rodziny aby poprowadzić przez ich ziemię wodociąg zapewniający wodę miastom. Rodziny zostaną przeniesione do specjalnych osiedli. Dzięki temu standard życia Nomadów ulegnie poprawie, łatwiej będzie zapewnić im edukację i opiekę zdrowotną.

Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

DW

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków. Żyją w pełnej symbiozie z naturą, są w pełni samowystarczalni i niezależni. Nie uczestniczą w gospodarce rynkowej, potrzebne produkty uzyskują dzięki wymianie towarowej z innymi ludami np. X zajmującymi się rolnictwem. Zagraniczny inwestor planuje tymczasowo przesiedlić rodziny aby poprowadzić przez ich ziemię wodociąg zapewniający wodę miastom. Rodziny zostaną przeniesione do specjalnych osiedli. Dzięki temu standard życia Nomadów ulegnie poprawie, łatwiej będzie zapewnić im edukację i opiekę zdrowotną.

Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

EW

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Mimo, że są obywatelami Tybetu i zamieszkują region X od tysiącleci nie posiadają aktów własności ziemi. Zagraniczny inwestor poprowadzić przez te tereny wodociąg zapewniający wodę miastom. Poprawi to jakość życia tysięcy ludzi. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?





Odwiarty ropy

AR

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Ich kultura jest bardzo bogata, i unikalna w skali światowej. Mają własny język, zwyczaje i umiejętności, które są kultywowane od tysiącleci i przekazywane z pokolenia na pokolenie. W okolicy odkryto bogate złoża ropy naftowej. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów. W związku z rosnącym zapotrzebowaniem na ropę odkrycie jest bardzo ważne. Dzięki temu miliony użytkowników aut będą miały dostęp do taniej benzyny. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

BR

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Styl życia nomadów jest bardzo przyjazny środowisku. Mieszkając na równinach przez tysiące lat przyczyniają się do zachowania naturalnej równowagi terenów zielonych. W okolicy odkryto bogate złoża ropy naftowej. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów Budowa kopalni przyniesie rozwój i dobrobyt w regionie, zwiększy PKB kraju, ułatwi komunikację, przewóz dóbr i podróże. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

CR

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. W związku z trybem życia, dzieci nomadów nie chodzą do szkoły, nie potrafią czytać ani pisać, dorośli nie mają żadnego zawodu. W okolicy odkryto bogate złoża ropy naftowej. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów. Zostaną oni umieszczeni na jakiś czas w specjalnie przygotowanych dla nich osiedlach. Dzięki temu standard życia Nomadów ulegnie poprawie, łatwiej będzie zapewnić im edukację i opiekę zdrowotną
Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

DR

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. W związku z trybem życia, dzieci nomadów nie chodzą do szkoły, nie potrafią czytać ani pisać, dorośli nie mają żadnego zawodu. W okolicy odkryto bogate złoża ropy naftowej. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy przesiedlić rodziny Nomadów. Nie powinno z tym być problemów, ponieważ ziemia ta nie jest ich własnością. W nowych osiedlach jest elektryczność, szkoły i szpitale zapewnione przez władze sąsiedniego kraju.
Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

ER

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Od ponad pół wieku ich kraj jest okupowany przez sąsiedni kraj. W okolicy odkryto bogate złoża ropy naftowej. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów. Organizacje zajmujące się prawami człowieka alarmują, że przesiedlenia są prowadzone bez zgody Nomadów, bez odszkodowań i w związku z tym są łamaniem praw człowieka. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?



Kopalnia litu i metali



AK

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Ich kultura jest bardzo bogata, i unikalna w skali światowej. Mają własny język, zwyczaje i umiejętności, które są kultywowane od tysiącleci i przekazywane z pokolenia na pokolenie. W okolicy odkryto bogate złoża litu. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy przesiedlić rodziny Nomadów. Dzięki nim produkcja sprzętów elektronicznych na rynki światowe może być kontynuowana na szeroką skalę, a konsumenci na całym świecie będą mieli dostęp do tanich i nowoczesnych telefonów, laptopów etc. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

BK

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Styl życia nomadów jest bardzo przyjazny środowisku. Mieszkając na równinach przez tysiące lat przyczyniają się do zachowania naturalnej równowagi terenów zielonych. W okolicy odkryto bogate złoża litu wykorzystywanego w produkcji elektroniki. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów Budowa kopalni przyniesie rozwój i dobrobyt w regionie, zwiększy PKB kraju. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

CK

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. W związku z trybem życia, dzieci nomadów nie chodzą do szkoły, nie potrafią czytać ani pisać, dorośli nie mają żadnego zawodu. W okolicy odkryto bogate złoża litu wykorzystywanego w produkcji elektroniki. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów. Zostaną oni umieszczeni na jakiś czas w specjalnie przygotowanych dla nich osiedlach. Dzięki temu standard życia Nomadów ulegnie poprawie, łatwiej będzie zapewnić im edukację i opiekę zdrowotną. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

DK

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. W związku z trybem życia, dzieci nomadów nie chodzą do szkoły, nie potrafią czytać ani pisać, dorośli nie mają żadnego zawodu. Ich jedynym bogactwem są jaki. W okolicy odkryto bogate złoża litu wykorzystywanego w produkcji elektroniki. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy przesiedlić rodziny Nomadów. Nie powinno z tym być problemów, ponieważ ziemia ta nie jest ich własnością. W nowych osiedlach jest elektryczność, szkoły i szpitale zapewnione przez władze sąsiedniego kraju. Władze odpowiedzialne za przesiedlenia uważają, że sprzedaż jaków na mięso to świetny interes dla nomadów. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?

EK

Rodzina X mieszka na terenie Y. X należą do grupy..... nomadów. Rodzina liczy x osób. X utrzymują się z wypasu jaków, nie mieszkają w jednym miejscu tylko przemieszczają się ze swoimi stadami. Od ponad pół wieku ich kraj jest okupowany przez sąsiedni kraj. W okolicy odkryto bogate złoża litu wykorzystywanego w produkcji elektroniki. Aby rozpocząć eksploatację złóż należy tymczasowo przesiedlić rodziny Nomadów. Organizacje zajmujące się prawami człowieka alarmują, że przesiedlenia są prowadzone bez zgody Nomadów, bez odszkodowań i w związku z tym są łamaniem praw człowieka. Jak oceniasz decyzję o przesiedleniu? Dlaczego?



Przedmiot: **BIOLOGIA**

Temat: *od samowystarczalności do zależności*

45 min

Podstawa programowa: Uczeń przedstawia źródło konkurencji międzygatunkowej, jakim jest korzystanie przez różne organizmy z tych samych zasobów środowiska

Uczniowie potrafią:

- opowiedzieć na czym polega życie nomadów tybetańskich
- potrafi wyjaśnić miejsce nomadów w kulturze i środowisku wyżyny tybetańskiej
- przedstawić przynajmniej 3 zasoby środowiska z jakich korzystają nomadzi
- wymienić przynajmniej 3 zasoby naturalne występujące na wyżynie tybetańskiej

Potrzebne materiały: Karty pracy „dylematy”, film „From Nomad to Nobody”, tablica lub flipchart i markery, karteczki post it

Przebieg lekcji

Kim są nomadzi. Prowadzący rozpoczyna zajęcia pytając uczniów i uczennice z czym im się kojarzy słowo nomada, zapisuje skojarzenia uczniów i uczennic na tablicy. Następnie zapisuje na tablicy 3 pytania

- czym charakteryzuje się kultura i życie nomadów tybetańskich?
- jaka jest obecna sytuacja nomadów tybetańskich?
- jakie skutki dla nomadów ma konkurencja o zasoby znajdujące się na wyżynie tybetańskiej?

Pokaz filmu. Po obejrzeniu filmu prowadzący pyta uczniów i uczennice o odbiór filmu, pierwsze emocje oraz prosi o jednozdaniowe podsumowanie filmu. Następnie prosi uczniów i uczennice o odpowiedzi na 3 pytania z tablicy. (15 min + 10 min)

Karta pracy „Zależności”. Prowadzący dzieli uczniów i uczennice na pary, rozdaje karty pracy po jednej na parę. Zadaniem par jest uzupełnienie karty wpisując hasła w odpowiednie miejsca. Powyżej linii powinny znajdować się zasoby z jakich korzystają nomadzi: jaki, trawa, woda, ziemia. Poniżej zasoby z jakich chcą skorzystać Chińczycy: lit, ropa naftowa, gaz, metale. Prowadzący





Dyskusja. Prowadzący obserwuje co zrobią ze swoimi kartkami uczniowie i uczennice, następnie pyta jakie znaczenie miały wykonywane przez uczniów akcję i dlaczego np. rwą, gniotą, przedzierają na pół, zamazują wyrzucają do kosza itp. (12 min)

Zadania dodatkowe po obejrzeniu filmu:

- jeśli zainteresował was temat zmian w życiu i kulturze tybetańskich nomadów obejrzyjcie pełnometrażową wersję filmu
- zastanówcie się nad skutkami jakie dla Nomadów ma zawłaszczanie ziemi, na której żyją
- napiszcie list/petycję (2000 słów) do ONZ w sprawie nomadów Tybetańskich i zawłaszczania ziemi przez Chiny

KARTA PRACY



Czarna linia symbolizuje powierzchnię Wyżyny Tybetańskiej. Wpisz hasła z ramki w odpowiednie miejsce, zależnie od tego czy dane zasoby są dostępne na powierzchni ziemi lub pod nią





Przedmiot: WIEDZA O SPOŁECZEŃSTWIE

Temat: Co możemy zrobić?

Podstawa programowa: przedstawia na przykładach działania podejmowane przez ludzi i organizacje pozarządowe broniące praw człowieka; w miarę swoich możliwości włącza się w wybrane działania

Cel szczegółowy zajęć: wzbudzenie wśród uczniów i uczennic zainteresowania sytuacją w Tybecie i zachęcenie do działania na rzecz Tybetu

Uczniowie potrafią:

- opowiedzieć na czym polega problem chińskiej obecności w Tybecie na podstawie historii mnicha Paldena Gjaco
- podać przykłady 2 działań jakie można podjąć by wspierać Tybetańczyków
- uzasadnić dlaczego są lub nie są zmotywowani do działania na rzecz Tybetu

Materiały: historia mnicha Palden Gjaco pocięta na pięć fragmentów, kartki post it, flipczart lub kartki papieru formatu A3

Przebieg lekcji



Wprowadzenie. Prowadzący dzieli uczniów i uczennice na pięćosobowe grupy. Każda grupa otrzymuje fragment historii buddyjskiego mnicha Palden Gjaco. Mają 5 minut na zapoznanie się z tekstem. Następnie prowadzący prosi grupy o ułożenie historii w chronologiczną całość (5 min)

Pierwsze wrażenia pierwsze informacje. Prowadzący pyta uczniów i uczennice o pierwsze wrażenia i emocje związane z opisaną historię. (5 min)

Dyskusja w grupach. Następnie prowadzący pyta co uczniowie i uczennice wiedzą o Tybecie i zapisanie tych informacji na karteczkach post it. Chodzi o informacje dodatkowe a nie tylko te zawarte w przeczytanych tekstach. Uczniowie i uczennice przygotowują swoje odpow-





Rozwiązania. Prowadzący zadaje grupom 3 pytania:

- jak wygląda obecność Chińczyków w Tybecie ? Kiedy się zaczęła ?
- jak oceniacie tę sytuację?
- jakie widzicie wyjście z tej sytuacji/ rozwiązanie?

Prowadzący może użyć schematu drzewka jak jest, jak być powinno. (10 min)

Prowadzący zapisuje odpowiedź na ostatnie pytanie na tablicy. A następnie prosi grupy o zastanowienie się co można zrobić by doprowadzić do pozytywnego rozwiązania sytuacji w Tybecie. Każda grupa dostaje osobną karteczkę z zadaniem.

Grupy zastanawiają się nad rozwiązaniem wg następującego klucza:

- co mogą zrobić Tybetańczycy?
- co mogą zrobić Chińczycy?
- co mogą zrobić rządy innych państw?
- co mogą zrobić organizacje pozarządowe?
- co mogą zrobić indywidualne osoby takie jak my? (10 min)

Prezentacja i podsumowanie. Grupy dokonują 1 minutowych prezentacji odpowiedzi. Prowadzący może zapytać uczniów i uczennice czy chcieliby podjąć działanie na rzecz Tybetu. Jeśli tak/nie to dlaczego?

བོད་





LIST PALDENA GJACO

Palden Gjaco, słynny więzień polityczny, uciekł z Tybetu do Indii we wrześniu 1992 roku. Obecnie mieszka w Dharamsali w północnych Indiach. W marcu 1995 roku zeznawał przed Komisją Praw Człowieka ONZ w Genewie. W trakcie przesłuchania pokazał urządzenia, jakich używają Chińczycy do torturowania więźniów, które udało mu się wywieźć z Tybetu. Wielu obserwatorów, dyplomatów i ekspertów ONZ uważa, że jego świadectwo wpłynęło na wynik głosowania - po raz pierwszy Organizacja Narodów Zjednoczonych nie przyjęła wniosku ChRL. Chodziło o zablokowanie dyskusji nad rezolucją, potępiającą Chiny za gwałcenie podstawowych praw człowieka.

W 1993 roku Francesca von Holton przeprowadziła serię wywiadów z Paldenem Gjaco i spisała historię jego życia.

Palden Gjaco, sześćdziesięciodwuletni mnich, dotarł do Dharamsali w 1992 roku po trzydziestu trzech latach koszmaru: tortur, przymusowej pracy i upokorzeń w różnych więzieniach i obozach pracy Tybetu. **„Przy życiu trzymało mnie tylko pragnienie powiedzenia światu, co dzieje się w moim kraju”**, powiedział, kiedy zapytałam, jak udało mu się przeżyć.

Urodziłem się w Panam, w okręgu Gjance, w 1931 roku. Moja rodzina była stosunkowo zamożna. Ojciec pracował jako poborca podatkowy aż do wkroczenia Chińczyków w 1950 roku. Kiedy ukończyłem dziesięć lat, wstąpiłem do klasztoru Gadrong Gonpa w Szigace, gdzie uczyłem się przez sześć lat; następnie przeniósłem się do klasztoru Drepung, położonego w pobliżu Lhasy.

10 marca 1959 roku wybrałem się do miasta. Znajomi powiedzieli mi, że wokół Norbulingki [letniej rezydencji Dalajlamy] zgromadziły się tysiące ludzi, by zapobiec porwaniu Jego Świątobliwości przez Chińczyków. Kiedy dotarłem do siedziby Jego Świątobliwości, zobaczyłem nieprzebrane tłumy. Ludzie siedzieli, stali, leżeli na ziemi; do blokady przyłączyli się nawet ślepcy. Nie zostałem tam długo - pobiegłem do Drepungu, gdzie pomagałem w zorganizowaniu małego oddziału ochotników. Trzy wielkie klasztory - Sera, Drepung i Ganden - postanowiły bronić się, jeśli dojdzie do najgorszego. Dostarczono nam niewielkie ilości broni. Mianowano mnie dowódcą stuosobowej „armii”.

Walki wybuchły 19 marca. Mojemu oddziałowi nie udało się wziąć w nich udziału. Kilkakrotnie wystrzeliliśmy w kierunku chińskich pozycji, ale nikogo nie widzieliśmy. Kiedy komuniści rozpoczęli bombardowanie, miasto utonęło w tumanach kurzu. Myślałem tylko o bezpieczeństwie Jego Świątobliwości. Nie wiedziałem wówczas, że zdołał opuścić Lhasę i był już w drodze do Indii.

21 marca walki ustały. Wróciłem do Drepungu. Klasztor otoczyli chińscy żołnierze, ale udało mi się wśliznąć od tyłu. Większość mnichów zniknęła. Na miejscu był jednak mój siedemdziesięciodwuletni nauczyciel, Rigdzin Dziampa. Próbowałem przekonać go do uciec-





zki, ale usłyszałem tylko: „Jestem za stary. Idź sam, ja zostanę”. Byłem jednak uparty i przekonałem wreszcie Rigdzina Dziampę. Wziąłem go na plecy i wyniosłem z klasztoru. Ominąwszy chińskie posterunki, ruszyliśmy w czternastodniową drogę do Panamu. Nie mogliśmy iść główną drogą, którą patrolowały chińskie oddziały. Ilekroć musieliśmy się wspinać, niosłem swego nauczyciela na plecach. Kiedy dotarliśmy do Panamu, Rigdzin Dziampa został aresztowany. Na przesłuchaniu utrzymywał, że jest Hindusem, pokazując Chińczykom swoje zdjęcie z Jawaharlalem Nehru. Oskarżono go o szpiegostwo. Miał szczęście, gdyż odesłano go do Indii. Mnie aresztowano wkrótce potem i przewieziono do klasztoru Drepung na przesłuchanie. Zakuto mnie w kajdany; kopano i bito pałką nabijaną gwoździami. Kiedy śledztwo się skończyło, przewieziono mnie z powrotem do Panamu, gdzie miałem odsiedzieć siedmioletni wyrok. Przez pierwszych osiem miesięcy miałem skute ręce i nogi. Potem zapytano mnie, czy „zmieniłem już postawę” i jestem gotowy do pracy. Odpowiedziałem, że mogę pracować. Zdjęto mi kajdany z rąk i przeniesiono do więziennego warsztatu, w którym wyrabialiśmy dywany. Trudno było pracować ze skutymi nogami. Wykopałem dziurę w ziemi, do której wsuwałem stopy, żeby móc tkąć. Kajdany z nóg zdjęto nam dopiero po dwóch latach.

W 1962 roku, udręczony warunkami panującymi w więzieniu, postanowiłem uciec. Bardzo pragnąłem poinformować świat o tym, co dzieje się w moim kraju. Wraz z sześcioma innymi więźniami udało mi się dotrzeć do granicznego miasteczka Dangmo. Niestety, wpadliśmy tu w ręce oddziału, biorącego udział w wojnie granicznej między Chinami i Indiami. Przewieziono nas wszystkich do więzienia Panamszeng. Mój wyrok zwiększono o osiem lat. Za próbę ucieczki ukarano nas bardzo surowo: powieszono za skute za plecami ręce i dokliwie pobito. Po pewnym czasie więzienne życie znów potoczyło się normalnym rytmem. Codziennie zaprzęgano nas do pługów. Brakowało jedzenia. Wielu więźniów umarło z głodu. Nie chciałem polować na myszy, szczury i owady. Moczyłem w wodzie swoje buty i zjadałem je po kawałku. Większość starszych więźniów nie przeżyła tego okresu.

W 1966 roku, wraz z wybuchem rewolucji kulturalnej, sytuacja w więzieniu jeszcze się pogorszyła. Więźniowie musieli też oddać wszelkie tybetańskie przedmioty, jakie mieli: kubki, ubrania, woreczki, różańce itd.

Pewnego dnia władze ogłosiły, że odbędzie się debata na temat przyszłości Tybetu. W tym czasie w więzieniu Panamszeng przebywało około trzech tysięcy więźniów, w większości politycznych. Wszyscy więźniowie polityczni musieli wysłuchać przemówienia chińskiego urzędnika na temat przyszłości Tybetu. Mówił on o postępkach, poczynionych we wszystkich krajach komunistycznych, i powtarzał, że demokracja umiera, a komunizm rozkwita. Powiedział też, że już wkrótce rząd Indii ugnie się przed potęgą Chin i wyda im Dalajlamę. Po pogadance urzędnik kazał nam podzielić się na piętnastoosobowe grupy. Mogliśmy zdecydować,



czy chcemy bronić poglądów, przedstawionych przez urzędnika, czy też je atakować. Potem wysłano nas do osobnych pomieszczeń, w których mieliśmy prowadzić dyskusje. Przyłączyłem się do grupy, która broniła punktu widzenia Tybetańczyków, atakując komunizm. Każdy musiał spisać swoje poglądy i przedstawić je władzom więzienia.

Po pewnym czasie wszystkie grupy wezwano znów do głównej sali. Ich rzecznicy dyskutowali o tym, czy Tybet powinien być niepodległy. Połowa opowiedziała się za odzyskaniem niepodległości. Debata trwała siedem dni. Wreszcie władze więzienia uznały, że obóz „niepodległościowy” wygrał dyskusję. Chińczycy oświadczyli, że przekonaliśmy ich do naszych idei, choć trudno im orzec, czy uda się je zrealizować. Dziś wstydzę się tego, ale wtedy naprawdę wierzyłem, że mówią szczerze. Wydaje mi się, że Chińczycy zrobili to tylko po to, żeby dowiedziawszy się więcej o historii i kulturze Tybetu, móc manipulować faktami i przedstawiać je w fałszywym świetle. Po zakończeniu debaty chińska propaganda cytowała nasze argumenty, dowodząc, że nawet my nie wierzymy w odzyskanie niepodległości. Podano nazwiska tych, którzy opowiadali się za niepodległością, przedstawiając nas jako zwolenników chińskiej administracji.

W 1966 roku przeniesiono mnie do więzienia Outritu. Nie pracowałem tu w polu, lecz w kamieniołomie. Co pewien czas więźniów politycznych wzywano na „thamzingi”, czyli „wiece walki klasowej”, podczas których kazano nam krytykować „stare”, tradycyjne społeczeństwo tybetańskie i Dalajlamę. Musieliśmy deptać jego zdjęcia i „demaskować zdradziecką politykę”. Tych, którzy się sprzeciwiali, zmuszano do podpisania „przyznania się do winy” - dokumentu, który głosił, że niżej podpisany postąpił niewłaściwie i w związku z tym prosi o wykonanie na nim wyroku. Jeżeli jakiś więzień nie chciał podpisać takiego „zeznania”, strażnicy siłą wkładali mu pióro do ręki i przekreślali nim dokument. Skazanych informowano o dacie egzekucji na trzy dni przed jej wykonaniem. W przeddzień egzekucji zmuszano ich do śpiewania i tańczenia przed frontem więźniów. Wszyscy płakaliśmy, patrząc na te ponure widowiska. Nie pozwalano nam nawet umierać z godnością.

W dniu egzekucji na szyjach skazanych wieszano ciężkie drewniane tablice z napisami w języku chińskim. Potem wrzucano ich na ciężarówkę jak kamienie i wieziono do więzienia Drapczy. Reszta więźniów jechała w innych ciężarówkach. Na miejscu skazanych zmuszano do uklęknienia na krawędzi wykopanego dołu i wysłuchania listy popełnionych „zbrodni”. A potem zabijano ich kolejno strzałem w plecy. My musieliśmy na to patrzeć. Zapamiętałem mnicha z Gadenu, który wciąż żył, mimo iż wystrzelono do niego siedem razy. Zirytowani żołnierze wrzucili go do dołu i zakopali żywcem. Wielu skazanych umierało jeszcze przed egzekucją - ze strachu i wycieńczenia. Po każdym strzale musieliśmy klaskać - żeby pokazać, że cieszymy się z egzekucji. Nie wolno było mówić ani nawet zakastać.

W 1975 roku skończył się mój wyrok i wysłano mnie do tzw. „brygady pracy”. W obozie pracy warunki życia były niemal tak ciężkie, jak w więzieniu. Jak wszyscy byli więźniowie, „elementy reakcyjne”, musiałem nosić czarną czapkę. Strażnicy powtarzali wszyskim w czarnych czapkach, iż powinni być



wdzięczni za to, że mają pracę. Oczywiście Chińczycy bacznie obserwowali czarne czapki. Nie wolno nam było opuszczać obozu bez strażnika. Jedzenie nie różniło się od więziennego. Jeżeli chiało się uniknąć bicia, należało natychmiast wykonywać wszelkie polecenia. W obozie pracy spędziłem dziewięć lat. W tym czasie osiemnastu moich przyjaciół popełniło samobójstwo. Większość wybiegała po prostu na szosę i rzuciła się pod ciężarówkę.

Ciała tych, którzy umarli z wyczerpania, wrzucano do pobliskiej rzeki. Dla „czarnych czapek” był specjalny cmentarz, nazywający się Fulo Dhotoe, co po chińsku znaczy „pełna czarna czapka”.

Niektórzy z nas byli zbyt starzy, by kruszyć skały i nosić kamienie. Zbierali fekalia, którymi potem nawożono pola. Każdego dnia musieli zebrać co najmniej trzy pełne wiadra. Pamiętam pewnego starca, Cetena Łangczuka, którego strażnik zwymyślał za to, że nie zebrał dziennej normy. W odpowiedzi Ceten wykrzyknął, że przed 1959 rokiem nie musiał wykonywać takiej pracy. Kilka dni później został stracony. Przez cztery lata pracowałem w cegielni, od czasu do czasu wysyłano mnie również na pole. Mogłem wtedy porozmawiać z wieśniakami, którzy przychodzili na pole brygady, żebrząc o pożywienie. Dawałem im, co mogłem, i wypytywałem o sytuację na wsi. Miałem nadzieję, że kiedyś uda mi się podzielić tymi informacjami z ludźmi z zewnątrz.

(Pierwsza taka okazja nadarzyła się, kiedy znów mnie aresztowano. Powiedziałem wtedy śledczemu: „Nie ma żadnego postępu. Jeśli mi nie wierzysz, idź i sam się przekonaj”.)

Później przeniesiono mnie do fabryki dywanów. Udawałem, że praca jest zbyt ciężka dla jednej osoby i domagałem się pomocnika. Strażnicy kazali mi iść na pole i wybrać go sobie. Przeprowadziłem dawnego współwięźnia, Lobsanga Łangczuka. Pracowaliśmy razem całymi dniami; mieliśmy mnóstwo czasu na rozmowy i snucie wspólnych planów.

Zaczęliśmy spisywać uzyskane informacje i pisać ulotki. W 1979 roku, pierwszego dnia Losaru [uroczystych obchodów tybetańskiego Nowego Roku] powiesiliśmy te ulotki - podpisane naszymi nazwiskami - na tablicy przed Menzikhangiem, na której umieszczano zwykle teksty wystąpień przewodniczącego Mao i chińskie materiały propagandowe. Dziś wiem, że prawdopodobnie jako pierwsi od 1959 roku skrytykowaliśmy publicznie, na piśmie, politykę Chin w Tybecie.

W kilka minut po wywieszeniu ulotki obaj znaleźliśmy się na komisariacie. Kiedy zapytano nas, dlaczego zrobiliśmy to, co zrobiliśmy, powiedzieliśmy, że mamy konstytucyjne prawo do wyrażania własnych poglądów. Chiński urzędnik odparł: „To prawda, ale nie pochwalamy waszego postępu, gdyż może mieć negatywny wpływ na masy”. Ulotka rzeczywiście wywołała spore zamieszanie. Nie aresztowano nas od razu. Widocznie władze obawiały się reakcji mieszkańców Lhasy. Mimo to wiedzieliśmy, że prędzej czy później zostaniemy ponownie aresztowani.

Po kilku miesiącach aresztowano Lobsanga, a ja znalazłem się pod ścisłą obserwacją. Zawsze towarzyszyło mi dwóch agentów. Pewnego dnia dostałem gryps od Lobsanga: „Chińczycy mówią mi, że od czasu mojego aresztowania nikt nie wspomina nawet o niepodległości. Próbuje mnie przekonać, że



jesteśmy jedynymi Tybetańczykami, którzy chcą niepodległości. Może uda ci się napisać nowe ulotki i rozlepić je na ulicach Lhasy. Proszę, nie pozwól umrzeć duchowi sprzeciwu”.

Doszedłem do wniosku, że właściwie nie mam nic do stracenia, i zacząłem pisać ulotki. Pewnej nocy wymknąłem się z obozu po wyłączeniu światła. Po trzech godzinach marszu dotarłem do Lhasy i rozlepiłem ulotki. Do obozu wróciłem tuż przed świtem. Położyłem się na postaniu i udawałem chorego. Rano przyszła policja. Kiedy odkryto ulotki, zaczęto mnie podejrzewać, choć tym razem ich nie podpisałem. Powiedziałem policjantom, że jestem chory. Kazano mi udać się do szpitala.

26 sierpnia 1983 roku zostałem aresztowany w klasztorze Drepung. Udzielono mi przepustki na odwiedzenie klasztoru. O północy do izby wtargnęli uzbrojeni policjanci i zabrali mnie prosto do więzienia. Tym razem dokładniej przeszukano rzeczy, które zostawiłem w obozie, i odkryto kopię ulotki, w której życzyłem szczęśliwego nowego roku mieszkańcom Lhasy. Choć akurat ta ulotka nie miała nic wspólnego z polityką, władze uznały ją za dowód działalności kontrrewolucyjnej. Nie odbył się żaden proces. Po prostu skazano mnie na osiem lat więzienia.

Najpierw trafiłem do „starego” Seitru, które wtedy było jeszcze więzieniem, a nie jak dziś, aresztem. Po roku przeniesiono mnie do „nowego” Seitru, a następnie do Outritu, gdzie spędziłem sześć lat. Kiedy z Outritu wywieziono wszystkich więźniów politycznych, osadzono mnie w Drapczy.

W Outritu [Oddział Nr 5 Reedykacyjnego Obozu Pracy Sangjip] starałem się spisywać informacje o więzieniu i współwięźniach. Ukrywałem te zapiski w rękawach, które przywiązywałem do nadgarstków. Nigdy nie pokazywałem notatek innym więźniom, gdyż byli wśród nich donosiciele. Używałem papieru i ołówków, które dostawałem od władz więziennych, żeby pisać kolejne „samokrytyki”. Dawałem te zapiski ludziom, którzy mnie odwiedzali, prosząc o przekazywanie ich cudzoziemcom. Niektóre dotarły do Dharamsali.

Pewnego dnia wszystko się wydało. Na przesłuchaniach utrzymywałem, że notatki te powstawały w obozie pracy. Choć nie znaleziono żadnego dowodu, który mógłby obalić moją wersję, przedłużono mi wyrok o rok. Pisałem jednak dalej.

W 1985 roku warunki w więzieniu poprawiły się nieco. Myślę, że przyczyniło się do tego oficjalne oświadczenie Jego Świątobliwości Dalajlamy, w którym wyraził on pragnienie odwiedzenia Tybetu. Chiński rząd chciał pokazać światu, że rzeczywiście prowadzi politykę liberalizacji. Po krwawym stłumieniu demonstracji w 1987 roku stało się jasne, że do wizyty nie dojdzie, i sytuacja natychmiast wróciła do „normy”. Przed demonstracjami w moim więzieniu przetrzymywano tylko kilku więźniów politycznych - w dniu wybuchu rozruchów było ich już kilkuset.

Władze starały się odseparować „starych” więźniów od tych, których skazano w 1987 roku. Ilekroć przyłapano nas na rozmowie, wszyscy byliśmy przesłuchiwani.

Głównym źródłem informacji o świecie za drutami byli odwiedzający mnie krewni i małe radio tranzystorowe, które udało się przemyścić na teren



więzienia. Ukrywano je w „dongmo” [kocioł na herbatę]. Staratem się spisywać ważniejsze wiadomości. W końcu jeden z piętnastu donosicieli z mojej brygady dowiedział się o radiu. Ngodrup, właściciel odbiornika, został ciężko pobity; złamano mu obie nogi.

Pewnego dnia strażnicy przyłapali Jeszego Ngałanga na podawaniu grypsu krewnemu. Poddano go torturom, a krewnego pobito za bramą więzienia. Wyrok Jeszego zwiększono o dziewięć lat. Po tym incydencie więźniów politycznych znacznie częściej bito i wzywano na „thamzingi”. Najczęściej torturowano długimi elektrycznymi pałkami. Niektórzy oficerowie bili nas przeciwśnieżnymi łańcuchami na koła.

13 października 1990 roku zostałem ponownie przeniesiony do więzienia Drapczy. Natychmiast po przybyciu zabrano mnie na przesłuchanie. Cekał na mnie Paldzior, słynący z okrucieństwa śledczy. Spojrzał w akta i powiedział: „To już drugi wyrok. Musisz być bardzo złym człowiekiem. Dlaczego znów tu trafiłeś?”. Odpartem, że rozwieszałem ulotki na ulicach Lhasy. Paldzior wstał i zapytał cicho: „Nadal chcesz niepodległości?”. Milczałem. Śledczy chwycił elektryczną pałkę i wcisnął mi ją w usta. Odzyskałem przytomność po kilku godzinach. Leżałem w kałuży wymiocin i moczu. Straciłem dwadzieścia zębów. Te, które zostały, wypadły po kilku tygodniach.

Więźniowie polityczni i kryminalni nie mogli ze sobą rozmawiać. Czasami udawało się nam spotkać na korytarzu. Podczas tych rozmów dowiedziałem się, że więźniów politycznych traktuje się znacznie gorzej niż kryminalnych. Ci ostatni mogli rozmawiać z odwiedzającymi przez dwie-trzy godziny; polityczni - przez dziesięć minut. Podczas wizyt więźniom kryminalnym zezwalano na chwile prywatności; w przypadku politycznych nie wchodziło to w grę. Rodziny nie miały szans na spotkanie z więźniem politycznym poza dniem odwiedzin - w przypadku kryminalistów było to możliwe. Więźniowie kryminalni dostawali też znacznie lepsze pożywienie, a podczas spotkań reedukacyjnych siedzieli na krzesłach (polityczni - na podłodze). Stosunki między więźniami politycznymi i kryminalnymi układały się na ogół dobrze, choć zdarzały się wyjątki. Niektórzy więźniowie kryminalni zdawali się wierzyć we wszystko, co mówili im strażnicy o „imperialistycznych dywersantach”, i bili nas, ilekroć nadarzyła się okazja. Inni starali się po prostu przypodobać władzom. W Drapczy wielu więźniów kryminalnych zwolniono przed terminem za „współpracę z administracją więzienną”.

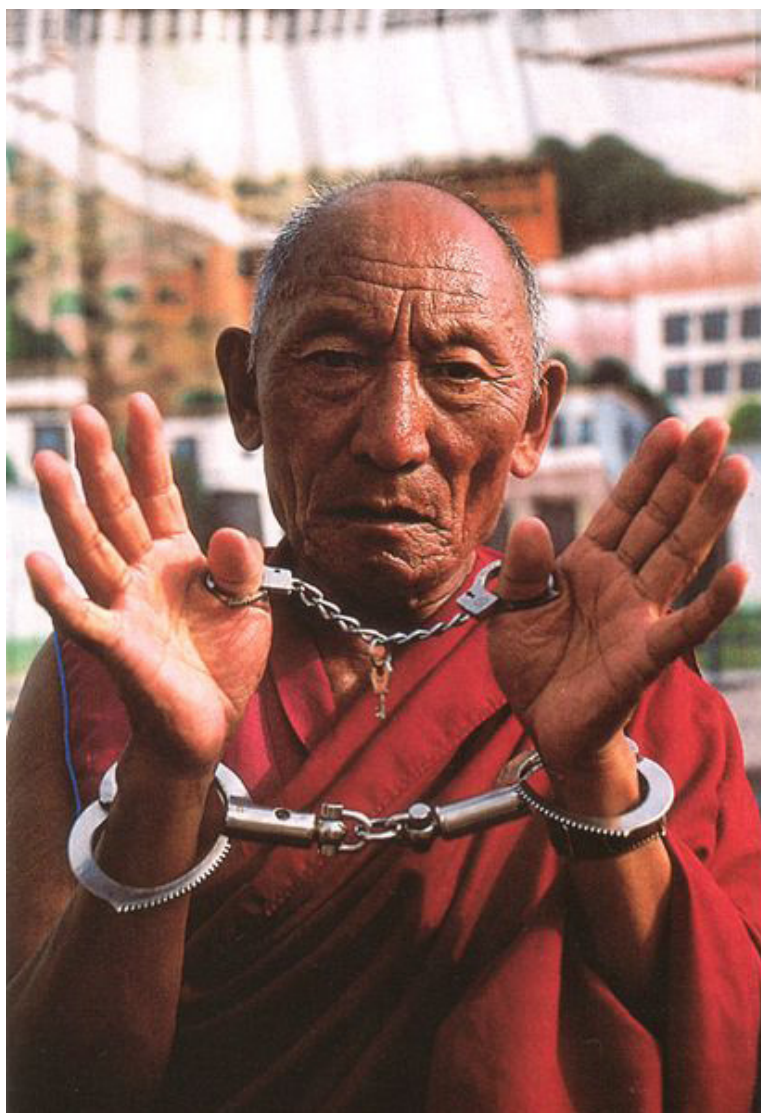
Miesiąc przed zwolnieniem skontaktowałem się z tybetańskimi urzędnikami, którym mogłem zaufać, prosząc ich o kupienie od Chińczyków kilku narzędzi tortur, używanych w więzieniu. Kiedy wyszedłem z więzienia, przedmioty te czekały na mnie w domu przyjaciela. Na ich zakup złożyło się kilkunastu Tybetańczyków, którzy wierzyli, że pokazanie ich światu jest ważne. Jedna pałka elektryczna kosztowała około 800 yuanów - trzy średnie pensje.

Po zwolnieniu przez trzynaście dni przygotowywałem się w Lhasie do ucieczki do Indii. 7 października 1992 roku, przebrany za Chińczyka, wyjechałem jeepem ze stolicy. Pierwszy raz w życiu miałem na sobie krawat. Po dwóch dniach dotarłem do granicznego miasteczka Dangmo. Z wiarygodnego źródła dowiedziałem się, że poszukuje mnie straż graniczna. Po dziesięciu dniach,



które spędziłem w domu znajomego, wyruszył w drogę z nepalskim kulisem. Przez cały dzień i całą noc wędrowaliśmy przez gęsty las. Wchodząc na prowizoryczny most z łańcucha, widziałem strażników patrolujących Most Przyjaźni [most graniczny między ChRL i Nepalem]. Dzięki pomocy nepalskiego policjanta dotarłem do Kathmandu, gdzie przez dwa dni ukrywałem się w jednym z tybetańskich domów. Nie chciałem ryzykować aresztowania przez nepalskie władze, na które naciskał w tej sprawie rząd Chin. Potem wyruszyłem do Dharamsali, siedziby Jego Świątobliwości na wygnaniu. Nadal mam tylko jedno pragnienie - opowiadać światu o tym, co dzieje się w Tybecie.

tłumaczenie: Adam Koziel



fot: Christophe Cunnet

